Rok il Warszawa, dn. 8 listopada 1936 r. Nr. 45

POLSKA

ŚLADAMI POLSKICH WYCHODŹCÓW



Wizja dawnego wychodźcy polskiego: Wioska rodzinna. MaL W. Wodzinowski.

Ziemio ty nasza! Cóż nam się ostało,
Jeno ty sama i twe miłowanie.
Choćbym cię ojcem nazwał—jeszcze mało.
I choćby matką, jeszcze mi nie stanie,
Boś ty jest wszystko! I dusza i ciało,
I ród i życie — wszystko w twoim mianie!



Serdeczną radą i pomocą służą wychodźcom oddziały Syndykatu Emigracyjnego
znajdujące się we wszystkich większych ośrodkach kraju.

Ta przepiękna strofa Marji Konopnickiej z chłopskiej epopei o życiu emigrantów na obczyźnie („Pan Balcer w Brazylii") najwierniej chyba oddaje stosunek do ziemi każdego niemal Polaka, a przede wszystkim polskiego chłopa. Cóż więc dziwnego, że gdy tej ziemi zaczęło mu brakować w kraju ojczystym, gdy rodzinnych morgów nie stało już dla dzieci i wnuków, a mimo trudów i znoju codziennego ciężko było wyżyć z ojcowizny — że chłop ten coraz uważniej słuchał głosów o dalekich krajach za wielką wodą, w których, — jak mówiono — ziemi wolnej, przez nikogo nie zajętej, całe stajania leżą, że tylko ją brać... Mówiono, że ziemia to dobra, co nie posiejesz — stokrotnie odda, a wszelkiego owocu i warzywa moc rośnie dziko; aby tylko rękę wyciągnąć i zbierać.

Chodzili między wsiami ludzie jacyś i zachwalali nowe kraje, w których obfitość wszystkiego jest wielka. Chłop rozważał długo, słuchając tych wieści, aż wreszcie poniektóry, obszedłszy po raz dziesiąty i setny swoje morgi i pręty, które wszystkich gąb w chacie nakarmić nie mogły, sprzedał ziemię sąsiadowi i ruszył w daleką drogę, za wielką wodę. Ruszył, a za nim poszli inni. I tak przed pół wiekiem przeszło, pierwsze, większe grupy emigrantów polskich stanęły na onych ziemiach obiecanych.

Jak długą jednak i ciężką drogę odbyć musieli zanim w tych krajach wylądowali — opisuje Maria Konopnicka, ta wielka poetka polskiego wychodźtwa, która poświęciła mu swój największy utwór „Pan Balcer w Brazylji", pisany jakby krwią i łzami polskiego chłopa - wychodźcy. Ówczesne statki wymagały do osiemnastu dni na przepłynięcie do Stanów Zjednoczonych A. P., a blisko dwu miesięcy zanim zawinęły do portów Ameryki Południowej. Cały czas trwania podróży wychodźcy spędzali w dusznych i ciasnych pomieszczeniach, pozbawieni najprostszych wygód, stłoczeni, poniewierani przez obsługę obcych statków, karmieni źle i niedostatecznie.

Tak o podróży statkiem, pisze M. Konopnicka:

„.... i dzwon już znać dawał,
Żeby się wszyscy do miejsc swoich mieli.
Więc naród hurmem z tych klęczek, powstawał
I hurmem schodził po stromej grządzieli
Pod pokład. Jeszcze wieczora był kawał,
Lecz każdy zawczasu pilnował swej ścieli,
Bo ludu było w okręcie, jak mrowia,
I nie każdemu starczyło węzgłowia.
Dopieroż to się zaczęła przeprawa,
Jako na wojnie bywa w batalii;
Jeden drugiemu przed sobą nie dawa,
Naoślep pędzi i na zakręt szyi.
Już się do bójki ma, już sroga wrzawa,
Gdy ja, na pomoc wezwawszy Maryi,
Klinem się puszczam w ciżbę, a łbem bodę,
I takem sobie zadobył gospodę.
Nie przedniać była. Na dworskim folwarku
Lepsze dla gęsi tucznych stawią kojce.
Jeśliś ochludny, trzy razy się skóra
Wstrząśnie na tobie, nim w barłóg dasz nura.
Dopieroż tedy pod owym pokładem,
Gdzie ludu wparto, coś więcej tysiąca,
Tam się opijesz powietrzem, jak jadem,
I sił ostatka pozbędziesz z gorąca!
Nie tak mrowisko uroi się gadem,
Gdy zgóry sypnie żar i wartkość słońca,



W barwnych strojach ludowych wyjeżdżają często nasi wychodźcy,
budząc nimi podziw cudzoziemców dla zdolności artystycznych ludu polskiego.



Nieraz cala gromada z rodzinami i dziećmi jedzie do swych ojców i braci,

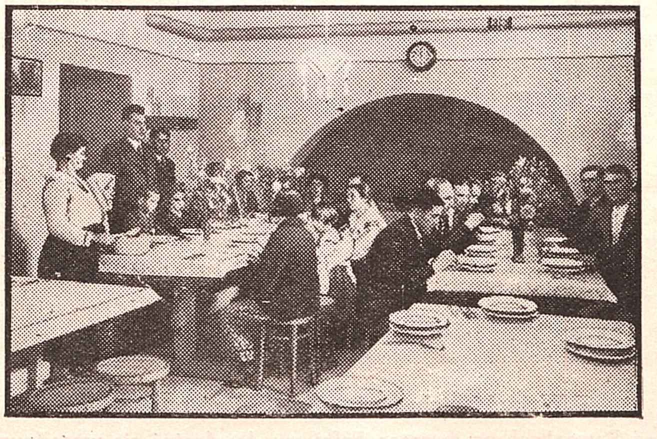
którzy osiedlili się już w jakiej kolonii rolniczej. Na zdjęciu widać grupę wychodźców, oczekujących na pociąg na stacji iv Pińsku

Już się tam naród roił w owej dziurze;
Już się i wieszać chciał jeden na sznurze...
I jadło co dzień gorsze ci się widzi;
A słodkiej wody chcesz, to bij się o nią.
Brud, ścisk: już człowiek sam sobą się brzydzi,
Już jeść nie idzie do kotła, choć dzwonią.
Więc jako w kuczce napchanej ci żydzi,
Tak my nad onych niezmiernych wód tonią
Siedzieli w tłoku i w duchu tym parnym,
Każdy pod męki swojej płatem czarnym".

Agenci różnych towarzystw okrętowych, zarabiający przy sprzedaży „szyfkart" wychodźcom i zachwalający te obce kraje i ziemie, nic im nie mówili, ile wypadnie wycierpieć, zanim dopłyną do upragnionego celu. Trapieni chorobą morską, osłabieni od duchoty i tropikalnych upałów, bez należytej opieki lekarskiej, pozbawieni serc współczujących ich doli, płynęli w odrętwieniu duchowym i fizycznym, usiłując swym chłopskim uporem i wolą przezwyciężyć wszystkie przeciwności i w boskiej tylko opiece pokładając nadzieję.

Tak biegły lata i coraz nowe rzesze ludu polskiego płynęły za morze w poszukiwaniu lepszej doli. A nie było wówczas jeszcze polskiej władzy, polskiego rządu, któryby w tę ciężką dolę wejrzał, podróż daleką ułatwił, opieką otoczył, przed chciwym cudzoziemcem obronił i pomocy udzielił. I choć z biegiem czasu coraz większe i szybsze budowano okręty, choć z każdym rokiem krótszy się stawał cel podróży, ale wychodźca polski był dla cudzoziemskich statków zawsze tylko towarem, który dawać miał jaknajwiększy zysk przy jaknajmniejszym nakładzie. Miliony marek, koron i rubli przechodziły z chłopskich węzełków do kas obcych towarzystw okrętowych i kieszeni agentów - naganiaczy.

A tam na szerokich i urodzajnych przestrzeniach Kanady i Stanów Zjednoczonych A. Pi, na dziewiczej i bogatej glebie Brazylii wyrastały tymczasem coraz liczniejsze kolonie polskich rolników, coraz więcej ludu stawało do pracy w fabrykach i warsztatach i coraz częściej Polak imał się kupiectwa.



Przy wspólnym posiłku

w jadalni lwowskiego Domu Emigracyjnego.



Dom Emigranta we Lwowie,

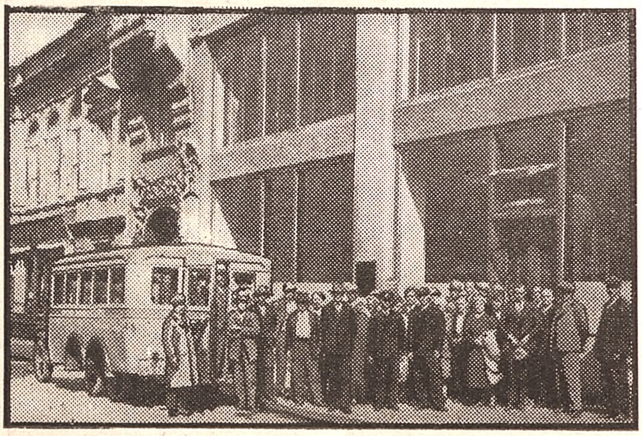
to wielka instytucja, gdzie wychodźca znajduje chwilowe schronienie i wypoczynek.

O jakże potężna jest siła ludu polskiego! Oto w ciągu kilku dziesiątków lat, ta wielka masa polska, aczkolwiek pozbawiona wszelkiej pomocy ze strony szarpanej przez zaborców macierzy, potrafiła samorzutnie zorganizować się, utworzyć potężne organizacje kulturalno - oświatowe i zawodowe, pobudować liczne kościoły, szkoły, zakłady wychowawcze, ochronki, stworzyć własną i dobrze funkcjonującą prasę, zdobywając się na ten wysiłek zawsze pod hasłem miłości i przywiązania do polskiej kultury, języka i wiary ojców, z pamiętliwym i gorącym uczuciem do dalekiej Ojczyzny. To też dziś Polonia Zagraniczna, licząca 8 milionów, stanowi nietylko czWartą część ogółu Polaków, zamieszkujących kulę ziemską, ale stanowi też jedną czwartą świadomego swych celów, dumnego ze swej Ojczyzny — Narodu Polskiego.

Dlatego dzisiaj, gdy rzesze polskie z wolnej już Ojczyzny płyną na drugą półkulę nie należy nam nad zjawiskiem tym ubolewać. Baczyć jedynie winniśmy, aby chłop czy robotnik osiadł tam, gdzie widoki na pomyślne wyniki jego pracy są największe, aby ustrzec go od błędów i fałszywych kroków na obczyźnie, udzielić mu pomocy, której ma prawo oczekiwać od własnego państwa.

W kraju zaś powinniśmy udzielić mu wszystkich wskazówek o tych odległych krainach, do których zamierza skierować swe kroki, ułatwić mu wszelkie w tym kierunku starania, wreszcie dołożyć sił, aby tę daleką podróż odbywać mógł zawsze na polskim statku, w otoczeniu blizkich mu i życzliwych.

W kierunku zapewnienia wychodźcom należytej opieki i pomocy zrobiono w kraju wiele. Cały szereg umów między Polską, a krajami imigracyjnymi reguluje prawa polskich emigrantów, stworzono polskie linie okrętowe przede wszystkim z myślą o wychodźtwie, powołano do życia cały szereg instytucyj opiekuńczych, które swą akcją społeczną uzupełniają zamierzenia władz polskich w pracy dla



Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie

przy ul. Króla Alberta Nr. 7, przez którą przechodzi każdy wychodźca, zanim dostanie się do celu pierwszego etapu swej wędrówki — Gdyni.

dobra polskiego wychodźcy. Wreszcie dla ułatwienia emigrantom w kraju pokonania licznych trudności i formalności, nieodłącznych od starań przy wyjeździe z Polski, zorganizowano pod nazwą „Syndykat Emigracyjny" instytucję opiekuńczą, która dzięki wszechstronnie przemyślanemu programowi swej działalności, szerokim uprawnieniom, odpowiednim środkom, celowej i intensywnej pracy, potrafiła postawić na wysokim poziomie całokształt pomocy udzielanej wychodźcom w kraju.

* *

Ważkość zadań i dodatnie wyniki pracy Syndykatu Emigracyjnego zasługują w całej pełni na to, aby ze szczegółami jego działalności zapoznać zarówno szerokie rzesze ludności w kraju, jak i licznych rodaków, rozsianych w skupiskach polskich zagranicą. Bliższe omówienie tej doniosłej sprawy poprzedzamy oświetleniem pewnych, ważniejszych momentów tego okresu aż do roku 1930, którego doświadczenia wykazały nieodzowność takiej instytucji, jaką jest Syndykat Emigracyjny i przyczyniły się



A przy muzyczce dobrze bawią się...

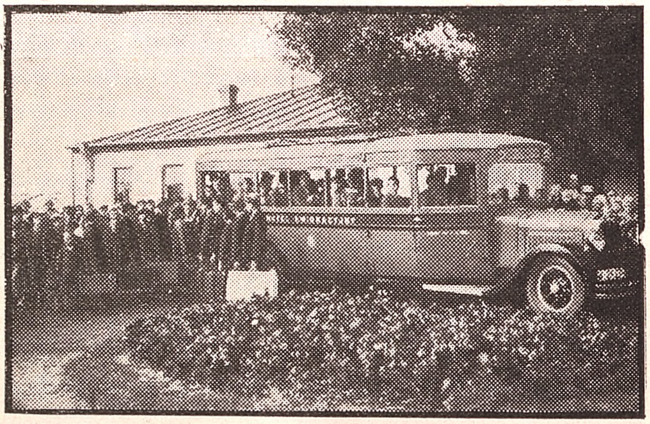
Niedługo niejedna łza zrosi oczy przy pożegnaniu kraju, ale, że Polak jest zawsze wesół i dziarski, więc wychodźcy nieraz bawią się wesoło przy dźwiękach tradycyjnej harmonii, lub zaimprowizowanej orkiestry.

do wyposażenia go w należyte prawa i środki oraz racjonalne wykreślenie dróg i środków działania.

W r. 1921 utworzony został osobny Urząd Emigracyjny, podległy Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej, który regulował wszystkie sprawy związane z organizacją wychodźtwa w kraju. Głównym zadaniem tego urzędu był nadzór nad działalnością oddziałów towarzystw okrętowych oraz udzielanie indywidualnych zezwoleń na wyjazd.

Natomiast nie było legalnego aparatu, który by mógł udzielać zainteresowanym informacji o warunkach wychodźtwa, o związanych z nim formalnościach, o nieodzownych do wyjazdu kwotach pieniężnych i t. p. Polska ustawa emigracyjna, zabraniająca wszelkiego pośrednictwa w sprawach wychodźczych, czyniła wprawdzie wyjątki dla kilku wówczas istniejących towarzystw opieki nad emigrantami, ale instytucje te nie mogły sprostać zadaniu, nie posiadając ani wykwalifikowanych pracowników, ani też niezbędnych środków finansowych.

Ten niepomyślny stan, który sprzyjał krzewieniu się nielegalnego i nieuczciwego pośrednictwa oraz wychodźców naszych narażał często na nader przykre zawody i dotkliwe straty, zmusił polskie



Wyjazd autobusami z Hotelu Emigracyjnego

na Powązkach na dworzec kolejowy, by dostać się wygodnymi, polskimi wagonami do Gdyni, największego i najbardziej nowoczesnego portu na Bałtyku.

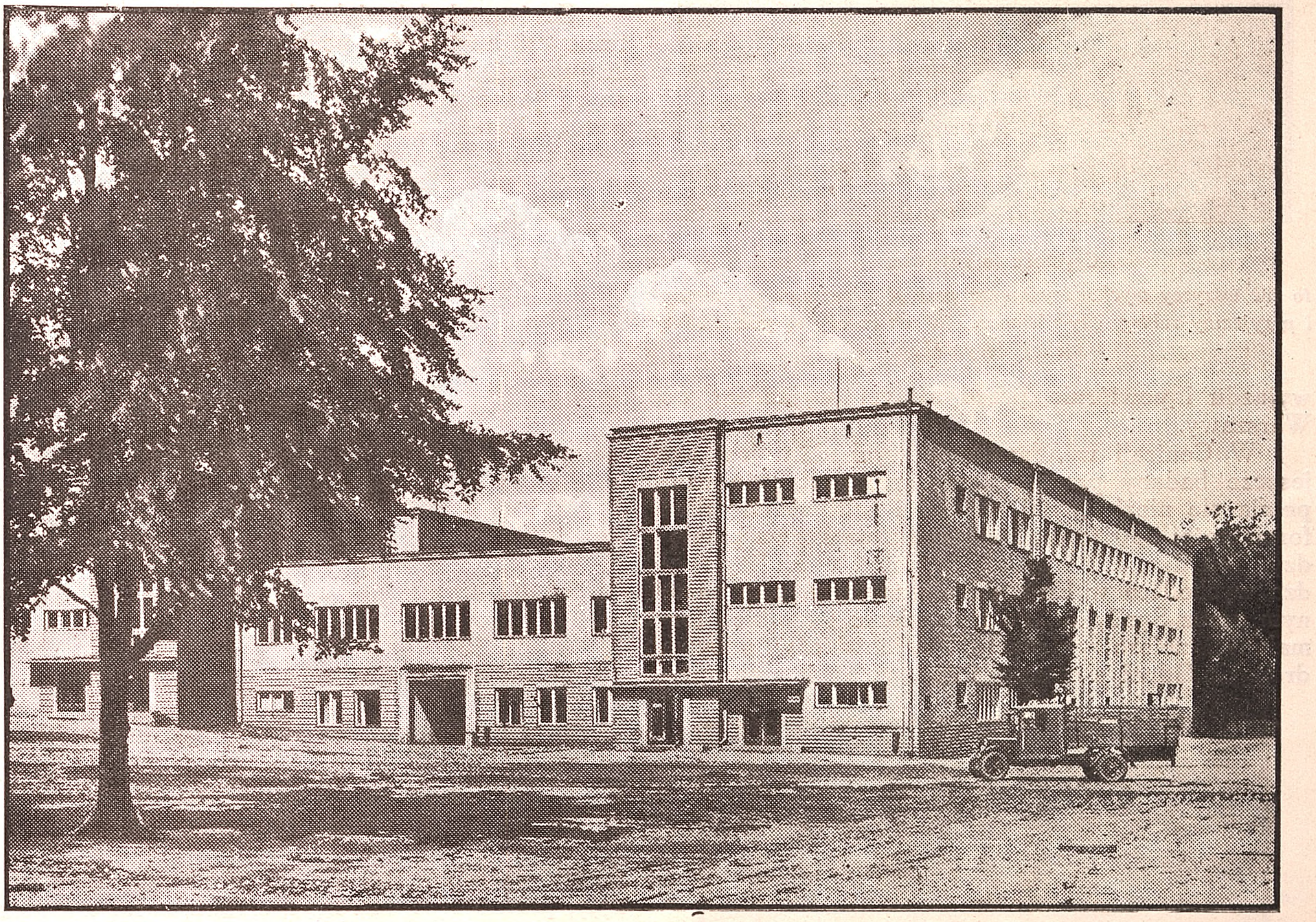
władze emigracyjne do szukania radykalnych środków w celu ukrócenia zła i zapewnienia wychodźcom jaknajwszechstronniejszej pomocy w kraju.

W rezultacie ujemnych doświadczeń, pilnych badań i głębszych rozważań powołano do życia nową instytucję, obejmującą swą działalnością całokształt spraw związanych z akcją pomocy wychodźcom na terenie kraju. Tą właśnie instytucją jest powstały w styczniu 1930 r. „Syndykat Emigracyjny", wyposażony przez władze w prawo prowadzenia we własnym zakresie akcji informacyjnej, do zastępowania interesów wychodźców wobec wszelkich władz i urzędów polskich, a także obcych, działających na terenie Rzeczypospolitej. Dalej do zakresu działalności Syndykatu należy likwidacja stosunków majątkowych emigrantów, pomoc i pośrednictwo w zakupie biletów okrętowych i kolejowych, pomoc i pośrednictwo w uzyskiwaniu kredytów, organizowanie zbiorowych transportów, urządzanie i prowadzenie hoteli i domów dla wychodźców oraz współuczestnictwo we wszelkiej akcji, związanej z ruchem emigracyjnym.

Celem zapewnienia instytucji nieodzownej sprężystości w działaniu zorganizowano ją w formie handlowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, w której 70°/o udziałów objął Skarb Państwa, reprezentowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej, resztę zaś udziałów towarzystwa okrętowe, koncesjonowane w Polsce. W świetle wyników sześcioletniej działalności Syndykatu uwydatniła się trafność wyboru tej właśnie jego formy organizacyjnej.

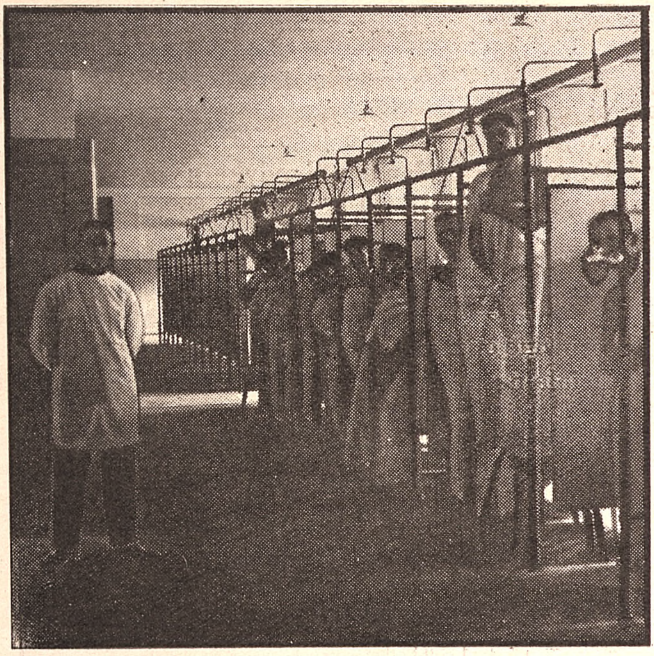
Pierwszym zadaniem Syndykatu było otwarcie w kraju, w większych miastach szeregu oddziałów. Oddziały te rozwinęły energiczną działalność, która w krótkim czasie doprowadziła do całkowitej likwidacji nielegalnego pośrednictwa. W tym samym czasie towarzystwa okrętowe zlikwidowały swoje filie prowincjonalne.

Działalność techniczna oddziałów Syndykatu przedstawia się następująco: na zgłoszenie ustne lub piśmienne emigranta udziela mu oddział wyczerpujących informacyj o interesującym go kraju, a po otrzymaniu decyzji co do zamierzonego przezeń wyjazdu uzyskuje dlań stosowne zezwolenie Inspektora Emigracyjnego w Warszawie, poczem, skompletowawszy szereg niezbędnych dokumentów od różnych władz i urzędów, wyjednywa dla wychodźcy paszport emigracyjny i wreszcie, w stosownym terminie kieruje grupę wychodźców pod opieką konwojenta do Centrali Syndykatu w Warszawie. Uprzednio jeszcze wychodźca zostaje poddany dwukrotnemu badaniu lekarskiemu, mianowicie przy zgłoszeniu do



Obóz Emigracyjny w Gdyni

to, duży kompleks nowoczesnych budynków, otoczonych wokoło lasem sosnowym. Na zdjęciu widzimy jeden z pawilonów. Latem w czasie masowych uroczystości, kiedy ilość emigrantów jest niewielka, goszczą tam tysiączne rzesze uczestników uroczystości, poświęconych polskiemu morzu. W ten sposób Obóz dopomaga do propagandy tego zagadnienia wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

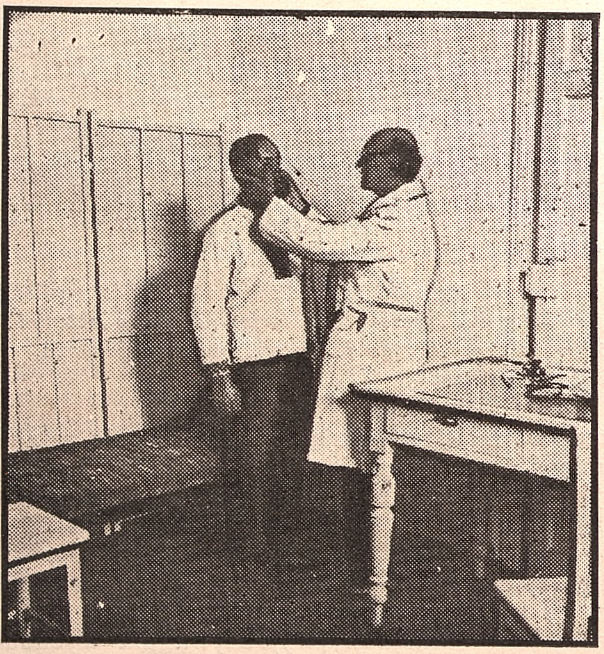


Czystość to zdrowie,

to też wszyscy wychodźcy muszą przejść przez ten zdrowotny i przyjemny zabieg, gdy równocześnie ich rzeczy są poddawane suchej decynfekcji.

wyjazdu i powtórnie przed samym wyjazdem do Warszawy.

W Centrali w Warszawie wychodźca jest raz jeszcze badany przez lekarzy, paszport jego uzupełnia się niezbędnymi wizami i załatwia się dlań formalności dewizowe, związane z wywozem pieniędzy. Ten dwu lub trzydniowy pobyt w stolicy spędza wychodźca w Hotelu Emigracyjnym, prowadzonym przez Syndykat. Po załatwieniu wszelkich formalności zbiorowy transport wychodźców odbywa drogę do Gdyni, a czasami i do innego portu europejskiego w zależności od tego na którą linję okrętową zakupił emigrant bilet przejazdowy. Czasami następuje też wyjazd do Poznania, w tym wypadku, gdy wychodźca udaje się do jednego z krajów zachodnioeuropejskich.



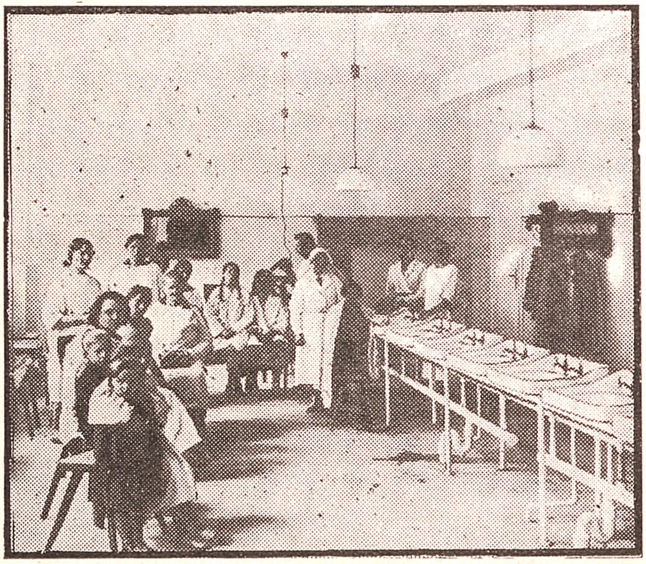
Ostatnie badanie lekarskie

przez które przejść muszą wszyscy wychodźcy, gdyż tylko zupełnie zdrowym wystawiają lekarze polscy i amerykańscy dokumenty emigracyjne.

W Gdyni transporty wychodźców lokowane są w Obozie Emigracyjnym.

Praca i rola Obozu Emigracyjnego w Gdyni, zasługuje na obszerniejsze omówienie. Cóż to jest ten Obóz Emigracyjny, czemu służą potężne bloki jego budynków, dlaczego wszyscy emigranci zamorscy muszą przejść przez jego sale lekarskie i rejestracyjne, zanim wreszcie wstąpią na pokład okrętu?

Zarówno ludzie, jak i bagaże, stanowiący razem transport emigrantów, pochodzą ze wszystkich okolic kraju, a wiadomo, że nie wszędzie warunki zdrowotne są jednakowe. Nieraz w pewnej okolicy panuje nagminnie taka lub inna choroba, i choć człowiek żadnych oznak choroby nie wykazuje, jednak na jego ciele, a tembardziej w ubraniu znajdować się mogą,



Fryzjernia dla kobiet i dzieci

zarazki chorobotwórcze, a czasami i szkodliwe pasożyty, przenoszące chorobę z człowieka na człowieka. Zrozumiałem jest, że przy późniejszym skupieniu znacznej ilości ludzi na statku, który zabiera zwykle około tysiąca emigrantów, łatwo mogłyby na nim podczas długotrwałej podróży rozwinąć się różne choroby, a nawet epidemje. Dla jaknajlepszego zabezpieczenia od tej groźnej możliwości, koniecznem jest jaknaj staranniejsze zbadanie zdrowia emigrantów, jak również zdezynfekowanie ich bielizny, rzeczy i bagaży. Do tego celu służą w Obozie specjalne urządzenia mieszczące się w jednym z jego pawilonów. Urządzenia te są najnowocześniejsze i zarazem największe z istniejących w Europie. Po przybyciu transportu emigrantów wszystek ich bagaż składany jest do specjalnych kamer dezynfekcyjnych, w których ulega odkażeniu bądź przy pomocy pary bądź gazów trujących. Z kamer tych rzeczy emigrantów wychodzą pozbawione absolutnie wszelkich zarazków chorobowych lub pasożytów. Przez czas trwania tej dezynfekcji, emigranci kąpią się, myją, czeszą, następnie badani są po raz ostatni przez lekarzy polskich



Jadalnie

brzmią nieraz r oz gwarem dwu tysięcy osób, gdyż zdarzało się, że tylu wychodźców przebywało równocześnie w Obozie gdyńskim, w oczekiwaniu na odjazd okrętu.

i amerykańskich, poczem wkładają na siebie rzeczy już wolne od zarazków. Obszerne budynki Obozu pozwalają na zupełne oddzielenie świeżo przybyłych,



Sale sypialne,

pełne słońca i powietrza, wysokie i przestronne, zapewniają emigrantom nocleg w warunkach prawdziwie zdrowotnych.

a zatem „brudnych" emigrantów od wcześniej przybyłych, już „czystych". W wielkiej sali rejestracyj-



W kuchni pełno służby,

bo przygotować dobre i smaczne jedzenie dla takiej gromady to trudne zadanie.

nej, której fotografię podajemy, załatwiane są ostatnie formalności dotyczące dokumentów podróży, poczem emigranci są już gotowi do wyjazdu. Pobyt emigrantów w Obozie trwa zazwyczaj 2 do 3 dni. Bardzo piękne położenie Obozu obok starego lasu, doskonale urządzone sypialnie i sale zbiorowe, świetlice i t. p. powodują, że przymusowy pobyt emigrantów w Obozie pozostawia jaknajlepsze wspomnienie, radując serca emigrantów poczuciem ładu i doskonałej organizacji polskiej instytucji.

Tak w oddziale jak i w Centrali, i wogóle na każdym kroku odczuwa się troskliwą, jakby ojcowską opiekę Syndykatu, nad wychodźcami, jego starania usilne, aby emigrantom uprzyjemnić szczególnie ostatnie chwile pobytu ich na ziemi ojczystej.

Z takimi to uczuciami, z plastycznie, a w jasnych barwach utrwalającym się w pamięci obrazem kraju, z wizją doskonalenia się w nim ładu i wzrastającej jego potęgi, której imponującym ucieleśnieniem jest Gdynia, ten najnowocześniejszy port na Bałtyku



Sala administracyjna,

gdzie normalnie odbywa się wydawanie dokumentów emigracyjnych, w niedzielę i święta, po ustawieniu przenośnego, pięknie rzeźbionego ołtarza, zamienia się na kaplicę.

— opuszcza emigrant Ojczyznę, aby ją tam, za morzem jeszcze goręcej niż dotąd kochać, aby na nowej placówce pracować dla Jej potęgi i chwały.

Do pogłębienia się i ożywienia tych uczuć, do wzmocnienia węzła między wychodźtwem a krajem — przyczynia się w dużej mierze celowa, przemyślana i intensywna współpraca Syndykatu z takimi instytucjami, jak: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Liga Morska i Kolonialna oraz szeregiem innych.

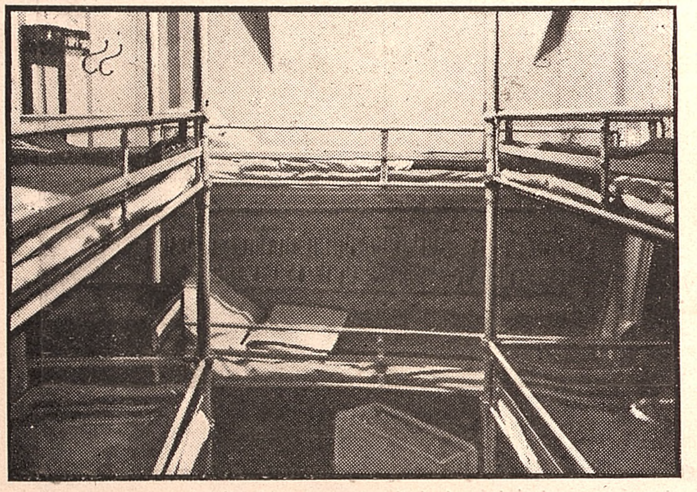
Odpowiednia propaganda o zakresie działalności oraz autorytatywne współdziałanie władz administracyjnych, z jednej, a sprężysta praca oddziałów i Centrali pod względem należytej obsługi emigran-



Dworzec Morski w Gdyni

jest najhardziej nowoczesnym dworcem na Bałtyku. Tu po raz ostatni przed samym wyjazdem stąpają wychodźcy po ziemi polskiej i stąd wypływają w świat daleki na polskich okrętach.

tów z drugiej strony, wytworzyły atmosferę zupełnego zaufania do tej, stosunkowo jeszcze młodej a już zasłużonej instytucji, która wykorzeniwszy pasożytnicze nielegalne pośrednictwo, pokierowała ru-



Kabina na polskich okrętach

daje maksimum wygody wychodźcom i pozwala łatwiej znieść trudy podróży; to też każdy wychodźca uważa za szczęście jechać pod polską banderą

chem emigracyjnym ku największej korzyści wychodźców.

Syndykat Emigracyjny jest jeszcze instytucją interesującą i z tego względu, że organizacja jego nie posiada precedensu ani wzoru nigdzie zagranicą. Zjawisko to jest ciekawe dla każdego badacza zagadnień i stosunków emigracyjnych, a szczególnie pocieszające dla Polaka, jako dowód, że umiemy szukać nowych dróg, że potrafimy celowo obmyśleć i skutecznie stosować sposoby nowe.

W dalekie jeszcze jedziemy kraje, ale już nie ukradkiem, oszukiwani i okradani, nie w poniewierce i męce, ale otwarcie, wygodnie, bezpiecznie i zdrowo. A jeżeli jeszcze jedziemy nie tylko przez morze polskie ale i okrętem polskim, to jakbyśmy się jeszcze na własnym kawałku ziemi znajdowali, boć ten okręt to własność terytorium naszego Państwa.

Jakżeż inaczej, gdy Orzeł Biały „wzleciał z więzi i ran" i roztoczył nad nami swe skrzydła opiekuńcze. Oto my teraz, synowie wielkiej, wolnej Ojczyzny, wszędzie spotykamy się z szacunkiem. Na najdalszej obczyźnie mamy swe organizacje, gdzie w potrzebie znajdzie się rada i pomoc. A szczególniej tam, gdzie jest konsulat polski. Widniejący na szyldzie orzeł z



Wehodzenie wychodźców na okręty,

zawieszeni w powietrzu, między ziemią a morzem przechodzą wychodźcy mostkami na pokład okrętów.

napisem „Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej"—jak dużo przypomina, znaczy i mówi, że naprawdę: „Polska to wielka rzecz!".

To też idąc, patrząc śladami wychodźców nie wzdychamy smętnie, a oczu nam smutek nie łzawi —• bo przez wychodźtwo Polska już nie maleje, lecz raczej rośnie i potężnieje.

Godło Syndykatu Emigracyjnego

odznaka opieki nad polskimi wychodźcami.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.

Szef Biura Prasowego Ś, Z, P, z Z.: Inż, J. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. iP. z Z.: Władysław Oszelda.

Druk „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50.